

**NIECH ŻYJE RZĄD
ROBOINICZY
i WŁOSCIANSKI**

REDAKCJA

przyjmuje interesantów
od godz. 12 do 2 popołudniu

ADMINISTRACJA

czynna od godziny 8 do 18

Konto w Banku „Społem”
Oddz. w Warszawie Nr. 195
Konto w P. K. O. Nr. 1-980



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

**NIECH ŻYJE
SOCJALIZM!**

Redakcja i Administracja:

WARSZAWA

ul. Jerozolimskie 121

TELEFONY:

Redaktor Naczelny 8.85-01

Sekretarz Redakcji 8.85-02

Redakcja miejska 8.85-06

Administracja Wydawnictwa 8.85-04

Kierownik Wydawnictwa 8.85-05

Administracja Drukarni 8.85-03

Drukarnia 8.79-61

Owoce przyjaźni

Doświadczenie historyczne uczy, iż dwa są rodzaje międzynarodowych traktatów. Są takie, które tylko wyrażają aktualny układ stosunków międzynarodowych i są takie, które wytyczają drogi na przyszłość, które tę przyszłość kształtują. Okazuje się, iż traktat o przyjaźni polsko-radzieckiej należy do dokumentów drugiego rodzaju. Gdy zawierano go w kwietniu roku ubiegłego, był on stwierdzeniem ustalenia stosunków polsko-radzieckich na nowej płaszczyźnie, przekreślającej wieloletnią tradycję walki i nieufności. W ostatnim miesiącu drugiej wojny światowej oba te narody, tak zasłużone w zwycięstwie nad hitleryzmem, oba w tej wojnie tak mocno zagrożone przez faszyzm niemiecki, przyrzekały sobie odbudowę wzajemnych stosunków na współdziałaniu i współpracy.

Rok, który minął, dowiódł, iż nie był to układ koniunkturalny, wynikający wyłącznie z przebiegu wojny. Nie był to układ formułowany przez strach przed Niemcami, ale przez prawdziwą i głęboką mądrość polityczną. Nie wynikał on tylko z konieczności wspólnej walki ze wspólnym wrogiem, ale ustalał zasady współpracy obu narodów — także na okres pokoju. Wojna postawiła oba sztucznie ze sobą dotychczas skłócone narody ramię przy ramieniu na polach bitew i z tego słuszenie wyciągnięto wnioski i wskazania nie tylko na czas walki, ale i na czas, który przyszedł potem.

Trudno tu wyliczać wszystkie przejawy przychylnego stosunku ZSRR do Polski na przestrzeni tego roku, tak obfitującego w polityczne wydarzenia. Ale jedno trzeba stwierdzić niewątpliwie. Powiedział to kiedyś tow. Premier Osóbka-Morawski, analizując stosunek różnych kół międzynarodowych do odrodzonej Polski. Omawiając stosunek do nas Związku Radzieckiego i państw anglosaskich, powiedział on wówczas, że Polska pragnie mieć dwóch przyjaciół i że nie jej winą jest, że posiada tylko jednego. Niewątpliwie bowiem nie myślimy zawinili. Tę nieufność, którą nas otaczają pewne koła Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, agitujące przeciwko nam i zarówno szerzące kalumnie w zakresie naszych spraw wewnętrznych, jak i prowadzące proniemiecką w rezultacie politykę kwestionowania naszych granic zachodnich.

Mamy przyjaciela — oto co powiedzieć możemy po ostatniej wizycie przedstawicieli Polski w Moskwie. Jest to przyjaźń nie gołostówna, ale taka, która wyciąga pomocną rękę wtedy, gdy przyjaciel pomocy potrzebuje. Ze pomocy tej potrzebujemy, wstydzimy się nie potrzeba. Nie jesteśmy i nie chcemy być żebrakami Europy. Nie jesteśmy i nie chcemy być żebrakami świata. Udowodniłiśmy, jak umiemy pracować przy odbudowie swego kraju. Nie naszą jest winą, iż odbudowa ta niejednokrotnie przetrasta nasze siły, siły narodu, który położył tak wielkie ofiary w walce z hitleryzmem.

Gdy tych sił nam brak, mamy pełne prawo zwrócić się do narodów sprzymierzonych, aby nam w naszej odbudowie pomogły. Ale tutaj, niestety, nasze wezwanie nie wszędzie napotyka na zrozumienie. Gdy zawodzi pożyczka amerykańska, gdy zwrot naszego własnego złota z Wielkiej Brytanii napotyka na tysiączne przeszkody, przychodzi pomoc ze Związku Radzieckiego. Dostajemy stamtąd złoto, które pozwoli nam na wzmocnienie waluty, zakupienie odpowiednich towarów i wzmocni naszą ogólną pozycję gospodarczą. Dostajemy żywność, która zapewni nam odpedzenie widma głodu i na dziś i na rok cały naprzód. Dostajemy broń i amunicję, które pozwolą naszej armii uzupełniać jej sprzęt techniczny i odbywać normalne ćwiczenia. Dostajemy poparcie polityczne dla naszej stałej czujności wobec Niemiec, które wiemy jak bardzo mogą zagrozić naszej niepodległości. Regulujemy korzystnie rachunek z okresu wojny, skreślając wzajemne zobowiązania, zaciągnięte jeszcze przez gen. Sikorskiego i następnie przy tworzeniu nowej Armii Polskiej w zamian za skreślenie należności z tytułu utrzymania Armii Czerwonej w okresie wojny na naszych ziemiach. Regulujemy te rachunki jak najbardziej korzystnie, gdyż same zobowiązania gen. Sikorskiego przewyższają sumę naszych pretensji finansowych wobec Związku Radzieckiego. Otrzymujemy wreszcie zapewnienie zwrotu naszych skarbów kulturalnych z ziem zabużańskich i zapewnienie poparcia naszego stanowiska na konferencji pokojowej.

Oto krótki rachunek polsko-radzieckiej przyjaźni, będący rezultatem czterodniowych rozmów w Moskwie. Rachunek, który dowodzi trwałości i wagi polsko-radzieckiego paktu przyjaźni. Rachunek dowodzący, iż przyjaźń ta nie jest frazesem, ale jednym z zasadniczych elementów, na który w dzisiejszej epoce niepewności i braku stabilizacji bezwzględnie liczyć możemy.

Rozmowy moskiewskie nie przekreślają nadal naszych nadziei, że będziemy mogli w sposób właściwy rozbudować nasze gospodarstwo i finansowe stosunki z państwami Zachodu. Nie wyrzekamy się tego, ale przeciwnie tym mocniej dążyć będziemy, by nasze stanowisko na Zachodzie znalazło pełne zrozumienie i by zrozumiano tam, iż zwracając się o pomoc mamy do niej pełne prawo, gdyż miliony naszych zabitych, ruiny naszych wsi i miast są także olbrzymim wkładem w wojenne zwycięstwo.

Szczerzy jesteśmy, że choć jeden z sojuszników należycie to rozumie, że nas należycie ocenia i że wierzy w naszą wobec niego szczerść.

ZBIGNIEW MITZNER

**Czyś zadeklarował swój udział
w odbudowie kraju?**

Powrót z Moskwy

Przedstawicielel Prezydium K. R. N., i Rządu Jedności Narodowej

(PAP). W poniedziałek bm. powrócili z Moskwy do Warszawy Prezydent KRN Bolesław Bierut, wiceprezydent KRN tow. Stanisław Szwalbe, Premier Rządu Jedności Narodowej tow. Edward Osóbka-Morawski, wicepremier i minister Ziem Odzyskanych tow. Władysław Gomułka, minister Kultury i Sztuki Władysław Kowalski, minister pełnomocny Józef Olśzewski oraz ambasador ZSRR W. Z. Lebediew.

Kilkutysięczne tłumy zgromadziły się na lotnisku na Okęciu, aby powitać powracających z Moskwy członków delegacji polskiej. Początkowo organizacje polityczne i młodzieżowe bajęły miejsca luzu. Obok kompanii honorowej Wojska Polskiego, przyciągnął wielki czworobok, nad którym wyrósł las sztandarów. Wsiadających z samolotu przedstawicieli KRN i Rządu Jedności Narodowej powitały gorące owoce: Niech żyją! Tłum przerwał koron i z okrzykami „Chcemy zobaczyć swego Prezydenta” rzucił się w kierunku samolotu. Spośród zgromadzonych rzesz padały raz po raz okrzyki na cześć Prezydenta KRN, premiera Rządu Jedności Narodowej, Generała Stalina i przyjaźni polsko-radzieckiej.

Prezydent KRN Bolesław Bierut, po przyjęciu raportu kompanii Wojska Polskiego, wygłosił przed mikrofonem przemówienie treści następującej:

Obywateli!
Wracamy z krótkiej kilkudniowej wizyty, którą odbyliśmy w stolicy naszego wielkiego sąsiada, w Moskwie. Krótkie rozmowy, jakie odbyliśmy z przedstawicielami rządu sowieckiego, z wielkim wodzem narodów radzieckich Generałem Stalinem i ministrem Molotowem odbyły się w atmosferze tego rodzaju ciepła, serdeczności i wzajemnego zrozumienia, z jakim rzadko spotykają się narody sąsiedzkie między sobą. W rozmowach, których szeregówy prawdopodobnie znać z ogłoszonego komunikatu w prasie, poruszyliśmy cały szereg zagadnień, mających olbrzymie znaczenie dla naszego kraju, dla odbudowy, dla dalszego naszego rozwoju. Polska znajduje się w szczególnym okresie swojej odbudowy, w okresie powalczonym z wielkimi trudnościami. Jesteśmy zniszczeni bardziej niż jakikolwiek bądź inny kraj. Odbudujemy się z całym napięciem naszych sił, tym niemniej olbrzymią wagę posiada dla nas, dla przyspieszenia tej odbudowy, pomoc innych krajów, pomoc sąsiedzka. Otóż pomoc tę otrzymaliśmy od naszego wielkiego sąsiada, z którym znajdujemy się w stosunkach głębokiej i serdecznej przyjaźni, od Związku Republik Radzieckich.

Przywołamy ze sobą tę pomoc — będzie ona miała dla naszego kraju duże znaczenie, przyspieszy, pozwoli nam szybciej, niż moglibyśmy to zrobić własnymi rękami, odbudować kraj, przyczyni się do tego, aby

jak najszybciej powstał w naszej odrodzonej demokratycznej Polsce dobrobyt mas pracujących i dobrobyt wszystkich obywateli.

Korzystam z okazji, aby przekazać Wam, Obywateli, gorące, serdeczne pozdrowienia, jakie polecił mi przekazać Narodowi Polakom wielki nasz przyjaciel Generałissimus Stalin i minister Molotow.

Niech żyje przyjaźń serdeczna między Polską i Związkiem Radzieckim! Niech żyje Niepodległa, wielka Demokratyczna Polska!

Przemówienie Prezydenta Bieruta przyjęte zostało entuzjastycznie.

Po odegraniu hymnu narodowego, w imieniu ludności stolicy następujące przemówienie powitalne wygłosił Prezydent m. st. Warszawy ob. Tołwiński:

Członkowie polskiej delegacji

o wynikach rozmów moskiewskich

PREZYDENT BIERUT

Pa przylocie delegacji polskiej z Moskwy do Warszawy ob. Prezydent Bolesław Bierut oświadczył dziennikarzom:

„Stale rozwijająca się przyjaźń polsko-radziecka doznała podczas naszej wizyty w Moskwie dalszego pogłębienia. U najwyższych dostojników radzieckich znaleźliśmy wszechstronne zrozumienie dla naszych potrzeb i otrzymaliśmy pomoc, która przyspieszy odbudowę Polski.

TOW. PREMIER OSÓBKA-MORAWSKI

Tow. Premier Osóbka-Morawski oświadczył na lotnisku przedstawicielom Socjalistycznej Agencji Prasowej:

„Jadąc do Moskwy mieliśmy najlepsze nadzieje co do wyników podróży. Wyniki, którymi się zakończyły rozmowy przeszły jed-

„Obywateli Prezydencie, Obywateli Premierze, Obywateli! W imieniu ludności stolicy, która tak tłumnie spłeszyła na Wasze powitanie, witam Was serdecznie. Za parę dni obchodzimy i organizujemy w Warszawie kongres przyjaźni polsko-radzieckiej. Na kongres ten przywoźcie nam największy dar, dowód braterskiej, stałej i prawdziwie szerszej przyjaźni pomiędzy narodem polskim i narodami Związku Radzieckiego. Niech żyje ta przyjaźń! Niech żyje Rząd Jedności Narodowej!”

Okrzyk Prezydenta Tołwińskiego podchwycili zgromadzeni, długo manifestując na cześć Rządu Jedności Narodowej i przyjaźni polsko-radzieckiej.

Po uroczystościach powitalnych przed przybytymi z Moskwy członkami delegacji przedfilowała kompania honorowa Wojska Polskiego.

„Mając takie sojuszniki, możemy być pewni, że w każdej sytuacji otrzymamy skuteczną pomoc.

TOW. WICEPREZYDENT SZWALBE

Bezpośrednio po przyjeździe wiceprezydent KRN, tow. Szwalbe, podzielił się z przedstawicielami PAP swymi wrażeniami z pobytu w Moskwie, mówiąc:

„Zadowolony jestem niezmiernie z przyjęcia i z wyników. Niewątpliwie przy realizacji całości porozumienia, ogłoszonego w prasie, najszersze masy ludności polskiej przekonają się, jak ważkie znaczenie dla rozwoju naszego państwa mają ścisłe stosunki gospodarcze i polityczne ze Związkiem Radzieckim.”

Musimy Niemcom zabrać węgiel

oświadczenie premiera francuskiego

PARYŻ, (PAP). Premier Gouin przemawiając na zgromadzeniu francuskiej partii socjalistycznej oświadczył m. in.: „Dla Francji niezmiernie ważne jest, aby sprawa rozbrojenia Niemiec. Ponieważ zaś potencjał wojenny tego kraju opiera się na wę-

gli, Francja żąda, aby Narody Zjednoczone nie dopuściły do tego, by Niemcy mogły swobodnie korzystać ze swych kopaliń. O ile ten warunek nie zostanie wykonany, okaże się, że ostatnia wojna prowadzona była nadaremnie.”

Zwycięstwo lewicy w Czechosłowacji

Socjalisci z komunistami mają większość

PRAGA (SAP). Pierwsze wybory powojenne w Czechosłowacji — wykazują w českich prowincjach znaczną przewagę komunistów, którzy uzyskali jak dotąd jedną trzecią wszystkich głosów. Natomiast w Słowa-

cji najwięcej głosów uzyskała chrześcijańska demokracja.

Komuniści i socjal-demokraci łącznie otrzymują prawdopodobnie około 160 miejsc w czechosłowackim Zgromadzeniu Narodowym, na ogólną liczbę 300.

Wydaje się, że komuniści mają zapewne 40 proc. miejsc w Czechach i na Morawach, narodowi socjaliści (partia Benesa) 23 proc., socjal-demokraci 15 proc., partia ludowo-katolicka 20 proc.

Powyższe wyniki stanowią dla ludowców i narodowych socjalistów (partii Benesa) wielkie rozczarowanie.

Przeciwko dyktaturze w Hiszpanii

wypowiedział się delegat brytyjskiej Partii Pracy

PARYŻ, (PAP). Delegat brytyjskiej Partii Pracy Noel Baker, oświadczył na kongresie hiszpańskich socjalistów w Tuluzie, że na konferencji brytyjskiej Partii Pracy, zostaną rozpatrzone projekty, dotyczące wprowadzenia nowego reformy w Hiszpanii. Dyktatura w Hiszpanii powinna być usunięta.

Kongres w Tuluzie przyjął jednomyślnie rezolucję treści następującej: „Hiszpańska partia socjalistyczna powita z radością wszelki wysiłek na gruncie narodowym bądź międzynarodowym, dążącym do usunięcia reżimu gen. Franco, co umożliwi narodowi hiszpańskiemu odzyskanie wolności.”

Doniesienie oświadczenie ministra Molotowa

„ZSRR pragnie współpracować

na rzecz utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego
lecz nie pozwoli narzucić sobie obcej woli

LONDYN (PAP). — Radziecki minister spraw zagranicznych W. Molotow udzielił prasie wywiadu, którego ciekawszymi ustępy podano w audycji radia moskiewskiego.

Molotow wypowiedział się na temat osiągnięć radzieckiej polityki na konferencji ministrów spraw zagranicznych w Paryżu. Na obradach w Paryżu ujawniły się pewne kłopoty, których daniem było wysuwanie stałe spornych kwestii, mogących stać się źródłem nieporozumienia i tarć na sali konferencyjnej.

ODPOWIEDZ NA PROPOZYCJE BYRNESA

Delegacja radziecka nie miała zamiaru przystąpić do podpisania traktatu pokojowego, dopóki nie będzie osiągnięto porozumienia pomiędzy konferującymi ministrami. Min. Byrnes zaproponował, aby nie czekając na porozumienie pomiędzy 4 mocarstwami w sprawie traktatów pokojowych, przekazać niezgodności projektu wprost konferencji pokojowej 21 narodów do załatwienia.

Delegacja radziecka, kierując się zgory wytkniętymi zasadami, odrzuciła te sugestie, jak również propozycje min. Byrnesa, aby projekty traktatów, co do których nie osiągnięto porozumienia, przekazane zostały pod rozważanie ONZ, jakkolwiek jest znana powszechnie rzeczą, że organizacja ta nie ma nic wspólnego z zagadnieniami traktatów pokojowych.

Min. Byrnes wysunął również projekt zwłania w listopadzie r. b. konferencji państw sojuszników w celu omówienia traktatu pokojowego z Niemcami. Propozycja ta wywołała ogólne zdziwienie wobec tego, iż nie ma rządu niemieckiego, z którym można by zawrzeć traktat. Kiedy podczas konferencji poczdamskiej generalissimus Stalin domagał się utworzenia centralnego rządu niemieckiego, napotkał na sprzeciw mocarstw zachodnich. Dopóki nie będzie istniał rząd niemiecki, nie może być rozpatrywana sprawa traktatu pokojowego z Niemcami.

Była to jeszcze jedna próba zmiany procedury, przyjętej w dziele ostatnich lat. Tego rodzaju próby świadczą o ustawicznych wysiłkach pewnych kół zagranicznych w celu utrudnienia normalnego porozumienia w stosunkach między Związkiem Radzieckim a innymi państwami. Są to rzeczy znane i świadczą one, że nie bierze się w rachubę narządzenia na szwank powagi ONZ. Nie można zaprzeczyć, że prestiż Rady Bezpieczeństwa był już narazony na poważne próby.

Realnym potwierdzeniem tego są dążenia pewnych kół amerykańskich, które przy pomocy swych brytyjskich szpiunów chcą opasać świat łańcuchem baz lotniczych i morskich, aczkolwiek co do przyszłości baz osiągnięto porozumienie na konferencjach, odbytych w Jalcie, Teheranie, Berlinie i Poczdamiu. Opracowano wówczas pewien konkretny porządek podejmowania decyzji przez sojuszników. Obecnie są czynione wysiłki w kierunku zlekceważenia tego porządku.

W odniesieniu do traktatów pokojowych z Węgrami, Rumunią, Bułgarią i Finlandią, Molotow stwierdził, że istnieje jedynie niezliczone różnice poglądów. Powążył problem stanowi natomiast traktat z Włochami, co do którego szereg pierwszorzędnych znaczenia kwestii jest niezgodzonych.

TRAKTAT POKOJU Z WŁOCHAMI

Związek Radziecki nie ma zamiaru traktować Włoch na równi z narodami, które stały po stronie sprzymierzonych, jedynie z racji zmiany reżimu.

Nie zapominajmy, że w 1941 i 1942 r. faszystowskie armie włoskie brały udział w napadzie na Związek Radziecki. Razem z hitlerowskimi bandami Włosi zniszczyli mnóstwo wsi na Ukrainie i zdewastowali kraj aż do Donu. Dokonując inwazji na Jugosławię, Grecję i Albanie, faszyci włoscy nie

szczyli ludzi i kraje nie gorzej od hitlerowców.

Ze względu jednak na fakt obalenia rządów faszystowskich przez naród włoski, utworzenie rządu na zasadach demokratycznych oraz pomoc, jaką okazali Włosi aliantom — wysokość długów wojennych, jakie Włochy miałyby zapłacić, uległa proporcjonalnej obniżce. Związek Radziecki chce pokazać w ten sposób światu, że żadna agresja na obce terytorium nie może pozostać bez kary.

Na podstawie oświadczeń dzienników włoskich stwierdziliśmy, że Włochy czerpią obecnie kolosalne dochody, płynące z kieszonki wojsk okupacyjnych amerykańskich i brytyjskich, które zaaplała kilku milionów dolarów z tytułu odszkodowań nie zachwile; sytuacja finansowo-gospodarcza Włoch, GOTOWOŚĆ DO STAŁEJ WSPÓŁPRACY

T. zw. ofensywa pokojowa, ogłoszona przez niektóre kół amerykańskie, jest jednoznaczna z próbą narzucenia woli dwu państw — trzeciemu rządowi. Konferencja paryska wykazała, że próby takie napotykają na stanowczy opór, żaden bowiem szanują-

cy się naród nie pozwoli sobie narzucić obcej woli. Takie też jest stanowisko Związku Radzieckiego, który gotów jest stać współpracować na rzecz zapewnienia trwałego pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego.

Twierdzi się, że trudno przeprowadzić do kładną granicę między zapewnieniem bezpieczeństwa a dążeniem do ekspansji. Jest to żądanie istotnie niesłychanie trudne. N. p. jakie interesy bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych dyktują ustanowienie baz wojskowych w Islandii?

Dobrze wiemy o tym, że krótkowzroczne kół reakcyjne innych państw dążą do tego, by zepchnąć Związek Radziecki z szczytnego miejsca, jakie zajął na forum międzynarodowym i dążą do obniżenia w świecie prestiżu ZSRR.

Opierając się na współpracy ze wszystkimi demokratycznymi rządami — kofercy min. Molotow — Związek Radziecki buduje swoją politykę na głębokim poczuciu sprawiedliwości — bo taka tylko polityka może doprowadzić do ugruntowania pokoju w świecie i przyczynić się do rozwoju ludzkości.

Znaczenie traktatu radziecko - angielskiego wymiana depeasz między Molotowem i Bevinem

MOSKWA (PAP). Opublikowano tu depesze, wymienione ostatnio pomiędzy ministrami spraw zagranicznych ZSRR i W. Brytanii.

DEPEZA MOLOTOWA

„W czwartą rocznicę podpisania anglo-radzieckiego traktatu przymierza proszę Pana i rząd W. Brytanii o przyjęcie pozdrowień i najlepszych życzeń od rządu ZSRR i ode mnie osobiście. W latach wojny przeciw naszymu wspólnemu wrogowi traktat ten służył jako podstawa korzystnej współpracy militarnej i politycznej naszych krajów. Miejmy nadzieję, że również obecnie, gdy alianci zajęli się rozwiązaniem problemu organizacji stosunków powojennych między narodami, traktat anglo-radziecki, pomimo trudności, jakie powstają na naszej drodze, będzie rów-

nie skutecznie służył jako podstawa ugruntowanego i przyjaznego działania Wielkiej Brytanii i ZSRR w kierunku zabezpieczenia interesów naszych narodów oraz konsolidacji pokoju i bezpieczeństwa.

DEPEZA BEVINA

„Pozdrawiam Pana w dniu czwartej rocznicy traktatu przymierza pomiędzy naszymi obu krajami. My obaj rozumiemy, że w obliczu wielkich trudności, które wylaniają się po tak wielkiej wojnie światowej, konieczne są cierpliwość, tolerancja i wzajemne zrozumienie. W dążeniu do całkowitego porozumienia wiele pomoca jest krzepiąca świadomość, że nasze przymierze wypływa z głębokich pragnień i interesów naszych narodów. Pragnę najgoręcej, by zostało ono całkowicie zrealizowane w naszych wzajemnych stosunkach.

Tajne mapy niemieckie zadają kłam twierdzeniem hitlerowskim

W Uniwersyteckim Instytucie Geograficznym we Wrocławiu urządzono pod kierownictwem prof. Wosowicza wystawę map niemieckich przedstawiających śląskie stosunki etniczne od średniowiecza.

Mapy te opracowano we Wrocławskim Instytucie Geografii Historycznej w okresie ostatnich lat 10-ciu. Poważne są nazwiska ich autorów (Schlenger, Maki) same mówią za siebie. Nie były one oczywiście przeznaczone do publikacji, a jedynie do wewnętrznego użytku niemieckiego, wskazują bowiem — wbrew oficjalnym twierdzeniom niemieckim — że np. między Środą i Kętami była jeszcze w 17 wieku zwarta grupa wsi polskich (Widnica, Kryniczka, Litom). Również polską była wschodnia oraz południowa część powiatu wrocławskiego z Węgrzynem, Gosławowem i Zórawinem.

Nie inne były wreszcie do końca 17 wieku okolice Trzebnicy, która wówczas nale-

żała do zwartego polskiego terytorium językowego, podobnie zresztą, jak powiat wrocławski.

W procesie grupy akademików z NSZ

prokurator żąda kary więzienia od lat 2 do 7

W procesie trzydziestu studentów uczelni warszawskich, oskarżonych o należenie do OP i NSZ, organizacji, które zmiarają do obalenia istniejącego w Polsce ustroju demokratycznego i udział w napadach zbrojnych, w dniu wczorajszym zabrał głos prokurator, domagając się dla oskarżonego Symonowicza 7 lat kary więzienia. Prokurator motywuje ten wysoki wymiar kary tym, iż oskarżony zajmował w OP kierownicze stanowisko, jest najstarszy wiekiem ze

wszystkich siedzących na ławie oskarżonych akademików i człowiekiem z wyższym wykształceniem. Prokurator zażądał dalej 7 lat więzienia dla osk. Linowskiego, który działał w OP i NSZ, dla oskarżonych: Zaorskiego i Gutakowskiego po 5 lat, dla Dziaka i Sowińskiego po 6 lat, dla Pietrzaka 5 lat, Jezewskiego i Masłowski po 3 lata, dla Regulskiego i Kasprzaka po 2 lata.

Prokurator podtrzymał oskarżenie w całej rozciągłości, zmieniając jedynie kwalifikacje prawne co do Kasprzaka, który jest oskarżony z art. 11 zamiast 1 Dekretu o Ochronie Państwa.

Prokurator podkreślił, że oprócz celu, który przyswiera każdemu procesowi t. zn. znalezienia prawdy i wymierzenia sprawiedliwej kary, proces ten powinien być ostrzeżeniem dla tych wszystkich, którzy są w dalszym swoim postępowaniu. Powinna się opamiętać i zastanowić nad dal szym swoim postępowaniem.

Chciałbym — zakończył prokurator, aby ten proces przyczynił się do wyjaśnienia atmosfery na wyższych uczelniach.

Prokurator wspominał o człowieku, który w OP zajmował jedno z czołowych stanowisk — Sobociński. Sobociński, jak zeznali oskarżeni, zwrócił się do Linowskiego ze słowami: „Idź i rabuj. NSZ potrzebuje pieniędzy”. Sobociński w tej chwili znajduje się zagranicą, a ci, co go słuchali siedzą na ławie oskarżonych.

Analizując działalność oskarżonych prokurator wykazał, że oprócz pobudek ideologicznych, wpływających z bałamutnej frazeologii, którą byli tumanieni przez narodowych socjalistów i faszystów, kierowały nimi także pobudki niskie, jak chęć zysku.

Polemizując z prokuratorem adwokat Masłanko starał się zaliczyć OP do organizacji, która miała w sobie tylko „szmery faszystwu”.

Obrońca przypomniał, iż przeżywamy obecnie rewolucję światopoglądów, w których

Monarchiści greccy wprowadzają faszizm

Opinia członka brytyjskiej izby Gmin

LONDYN (PAP). Na łamach „Times’a” członek parlamentu z ramienia Partii Pracy Solley, który zwidział ostatnio Grecję wraz z dwoma innymi członkami parlamentu, stwierdza, że kraj ten pozostaje obecnie pod terrorem prawicy. Podkreśla on, że monarchiści greccy prześladują wszystkich swych oponentów. Właśnie za czasów pobytu gości brytyjskich dziennik monarchistyczny zaapelował do rządu o zmobilizowanie żandarmerii i policji przeciwko robotnikom, jak

również o zwroćcie się do Anglików w celu uzyskania ich pomocy i o aresztowanie przywódców komunistycznych. Wszystkie te obawy były rażąco podobne do tego co działo się we Włoszech i w Niemczech. Wszyscy przedstawiciele związków zawodowych, z którymi rozmawiali goście brytyjscy — mówili, że obecność wojsk brytyjskich stanowi jedynie zachętę dla prawicy do coraz bardziej otwartego wprowadzenia faszystwu.

Ustawa przeciwstrajkowa w USA Ponowny strajk górników

WASZYNGTON (PAP). 400.000 górników amerykańskich rozpocznie w poniedziałek na nowo strajk, jeżeli rokowania między rządem a przywódcami strajku w ostatnie, chwili nie doprowadzą do rezultatów.

Ustawa przeciwstrajkowa zaproponowana przez prez. Trumania i na jego osobistą interwencję, przyjęta została już przez Izbę Reprezentantów i w poniedziałek wchodzi

pod obrady Senatu. Ustawa przewiduje możliwość mobilizowania strajkujących robotników oraz surowe kary grzywny i więzienia na przywódców związków zawodowych i strajkujących robotników.

Departament Wojny ogłosił, że oddział pancerny, został skierowany do Hopkins w stanie Kentucky w celu dania ochrony urzędnikom kopalni węgla.

Proces Michajłowicza wewnętrzna sprawa Jugosławii

BELGRAD (PAP). Jugosłowiański minister spraw zagranicznych udzielił w parlamencie odpowiedzi na interpelację poselskie w sprawie procesu Draży Michajłowicza.

Opinia jugosłowiańska uważa, że sprawa Michajłowicza o zdradę swojej ojczyzny, o współpracę z Niemcami i o zwłoczenie ruchu narodowo-wyzwoleńczego musi być rozwiązana zgodnie z uczuciami całego społeczeństwa jugosłowiańskiego. Daje się zauważyć niepewność pewnych kół zagranicznych w odniesieniu do bezstronności sądu, który będzie prowadził proces. Nie należy się dziwić, że ta niepewność, którą opinia jugosłowiańska doskonale wyznacza, wiele dotknęła i uraziła ambicję narodową tego kraju.

Sprawa oceny działalności Draży Michajłowicza i stopnia jego winy jest sprawą wyłącznie wewnętrzną Jugosławii. Sam Draża Michajłowicz jako Jugosłowianin odczuwa to w ten sposób i dlatego oświadczył w specjalnym piśmie, skierowanym do

komitetu „sprawiedliwego osądzenia Michajłowicza” utworzonego w Ameryce, że ma pełne zaufanie do sądów swego kraju. Draża Michajłowicz nie jest obywatelem amerykańskim i Stany Zjednoczone nie mają powodu do interwencji.

Federacja

trzech stref zachodnich

FRANKFURT n-Menam (ZAP). Władze okupacyjne trzech stref zachodnich postanowiły centralizować zarząd tymi strefami na zasadach federacyjnych. Wszystkie trzy strefy będą prowadzić wspólną gospodarkę. Granice celne między nimi zostają zniesione. Jedyneli zarząd będzie miał prawo zawierania umów handlowych z sąsiadującymi państwami.

Władze strefy sowieckiej nie zgłosiły swego zainteresowania dla tworzonej federacji stref zachodnich.

O pomoc dla polskich Żydów

NOWY JORK. — Emil Sommerstein, przewodniczący bawiącej w Stanach Zjednoczonych delegacji Żydów polskich, oświadczył nowojorskiej prasie żydowskiej, że reakcja w Polsce uprawia antysemityzm jako narzędzie walki o władzę, mordując przedstawicieli partii demokratycznych tak samo jak Żydów przy pomocy pewnych elementów zagranicznych. Martyrologia Żydów polskich podczas hitlerowskiej okupacji spotkała się

ze współczuciem postępowych elementów na rod polskiego, w rękach których obecnie się znajduje władza w Polsce. Toteż rząd obecny walczy z antysemityzmem.

Reprezentant Żydów polskich wyraził wiarę w odrodzenie środowiska żydowskiego w Polsce i w stanowczych słowach zażądał od żydostwa amerykańskiego pomocy dla jego odbudowy.

Kongres prasowy w Olsztynie

Dn. 9 i 10 czerwca odbędzie się w Olsztynie Kongres Prasowy, tj. Zjazd Delegatów wszystkich oddziałów Zw. Zaw. Dziennikarzy RP.

Program Zjazdu przewiduje między innymi szereg wykładów do pięknych zabytkowych miejscowości połezierskiego mazurskiego. Delegacji poszczególnych oddziałów Zw. Zaw. Dziennikarzy RP proszeni są o podanie listy uczestników najpóźniej do dnia 31 bm. pod adresem oddziału Zw. Zaw. Dziennikarzy RP w Olsztynie. Uczestnikom Kongresu zagwarantowano wyżywienie i zakwaterowanie.

Rabusie miliona zł. ujęci Bez względu na tępienie bandytyzmu w Polsce

Organy Bezpieczeństwa Publicznego w dalszym ciągu energicznie zwalczają bandytyzm. Ostatnio zlikwidowano w pow. Żóraw (woj. dolno-śląskie) szajkę bandycką, składającą się z 8-m'u ludzi. Szajka ta dokonywała napadów rabunkowych na fabryki włókiennicze, przy czym łączna wartość zrabowanych materiałów wynosiła około miliona złotych. Większą część zrabowanych materiałów bandydom odebrano.

W dniu 9 maja b. r. funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa i Milicji

„Polska strefa okupacyjna” Prowokacyjna mapa Niemiecka

BERLIN. W zachodnich Niemczech ukazała się w sprzedaży wydana przez jedną z niemieckich firm mapa, przedstawiająca granice poszczególnych stref okupacyjnych w Rzeszy. Obok stref okupacyjnych radzieckiej, amerykańskiej, brytyjskiej i francuskiej na mapie widnieje pląta „polska strefa okupacyjna”. „Strefa” ta składa się z za-

chodnich i północnych Ziemi Odzyskanych, które powróciły do Polski na mocy postanowień konferencji poczdamskiej. Mimo jawne prowokacyjnego charakteru tej mapy rozpowszechnianie jej w zachodnich strefach okupacyjnych nie zostało dotychczas zabronione.

Dowództwo alianckie we Włoszech ostrzeża przed spiskiem faszystów

RZYM (PAP). Policja włoska w dalszym ciągu prowadzi dochodzenie przeciwko człon

kom organizacji neofaszystowskiej. W czasie wieceu zorganizowanego przez monarchistów w Rzymie 20 maja aresztowano około 50 osób. Policja zachowuje jak najściślej szą tajemnicę odnośnie osób aresztowanych.

Na podstawie dochodzeń przeprowadzonych w Mediolanie stwierdzono, że ruch neofaszystowski na północy pozostawał w ścisłym kontakcie z organizacjami monarchistycznymi „Tricolore”. Obie organizacje dążyły do przewrotu przed zwolaniem Konstytuanty.

W związku z planowanymi przez neofaszystów zamachami na kierowników partii 1-wicowych i wojskowych alianckie, naczelne dowództwo anglo-amerykańskie wydało specjalne zarządzenie polecające wojskom zachowanie jak najdalej idących środków ostrożności.

Obywatelskiej, przy współudziale żołnierzy W.P., rozbił bandę na terenie gm. Jabłonna woj. poznańskiego. Zabito 5-ciu bandytów, ujęto 4-ch i zdobyto 6 sztuk broni maszynowej, jeden żołnierz został ranny.

Funkcjonariusze Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie rozzgromili oddział NSZ w pow. siewickim. Ujęto 8-m'u bandytów z dowódcą Władysławem Dzierdżem, pseudonim „Waldemar”. Wszyscy bandyci mieli litery NSZ na lewym ramieniu.

Po dziesięciu latach odslaniają się kulisy abdykacji Edwarda VIII

Niektóre pisma angielskie podały niedawno wiadomość, że książę Windsoru, były król angielski Edward VIII stara się o „posadę” generalnego sekretarza Organizacji Narodów Zjednoczonych wraz z pensją związaną z tą godnością, a wynoszącą trzy i pół miliona rocznie. „Evening Standard” podało bardziej prawdopodobną pogłoskę, że b. królowi zaproponowano inne, skromniejsze stanowisko gubernatora jednej z prowincji kolonialnych Imperium.

KRÓLEWICZ Z BAJKI

Niewiele miesięcy upłynęło od czasu gdy książę Windsoru powrócił po długiej nieobecności do Europy i jak świadczyły liczne w prasie brytyjskiej komunikaty i fotografie odwiedził swą matkę i rodzinę. Wiadomości te nie były pozbawione sentymentalnej łezki i ekliwych reminiscencji. Oficjalne przyjęcie odznaczało się jednak skrajną rezerwą, możliwą w niektórych momentach jedynie u Anglików.

Czy którykolwiek Anglik zapomniał kiedykolwiek księcia Wali, Edwarda, gdy kroczył powoli za trumną swego ojca, wąty, szczupły, w mundurze admirała? Wydawało się, że żałoba, którą nosi po ojcu, jest jednocześnie żałobą po własnej młodości.

Po stu latach cnót mieszczańskich i wiktoriańskich tradycji, otwierał się okres nowej monarchii. Żywszy ogień zapłonął w sercach tłumów. Do obrazu młodzieńca, uczestniczącego we wszystkich uroczystościach i ceremoniach z miną znużoną w granicach bon-ton'u — przyłączał się inny obraz, bliższy i droższy — obraz następcy tronu — młodego, jasnego chłopa z wiosem, sterem czy kierownicą w rękę.

Koronacja Edwarda VIII powitana została tak spontaniczną manifestacją radości i entuzjazmu, że stała się zaprzeczeniem wszelkich teorii na temat umiarkowanego brytyjskiego temperamentu.

Dziesięć miesięcy później, 10 grudnia 1936 roku, speaker (przewodniczący brytyjskiej Izby Gmin) odczytał po pełnym godności orędziu królewskim, akt abdykacji: „My Edward VIII Wielkiej Brytanii, Irlandii i Dominów Zamorskich król i cesarz Indji, ogłaszamy niniejszym naszą nieodwołalną decyzję zrzeczenia się tronu dla nas i naszych potomków.”

BIEDNY KOPCIUSZEK I ZŁA CZAROWNICA

Był to epilog zażartej walki, w której ujęcie znalazły wszystkie odcienie brytyjskiego sentymentalizmu. U źródła tej walki znajdowały się artykuły, fotografie, plotki, od których roily się łamy dzienników wszystkich państw świata oraz szeptana i pisana legenda romantycznej miłości królewicza z bajki do amerykańskiego kopcuszka (niebardzo młodej i niebardzo pięknej amerykańskiej „wydry”) i brzydkiej intrzygi złej czarownicy (Baldwina — ówczesnego premiera), który stawał na przeszkodzie tej romantycznej przygodzie. Zdawało się, że do tej zmotorzowanej bajki dwudziestego wieku brakuje tylko jakiejś szklanej góry i drażniącego smoka.

Wzruszały się pensjonarki, wzruszały się mieszczańskie paniusie wspominając „Trędowatą” — w ogóle abdykacją królewicza z bajki najbardziej przejmowały się kobiety. No bo jakże! Dla „chłanej” zrzekł się tronu! To nie było co.

Mężczyźni zaś weszli w całej tej sprawie i „podłoże, głębsze” bardziej istotne... i mniej interesowali się „sercową” stroną za gnienia. Mieli zresztą rację!

Korespondent jednego z tygodników belgijskich Andre Falk przypomina w artykule z cyklu „Historia angielskiego defetyzmu” wiele znanych szczegółów tego pamiętnego w historii brytyjskiej dynastii okresu, ujawniając jednocześnie wiele rewelacji z późniejszej działalności b. króla.

OFENSYWA PURYTANIZMU

Premier Baldwin i władze kościoła angielskiego z udanym spokojem obserwowali rozwój sentymentalnej przygody króla. Nagle arcybiskup Canterbury, druga osoba królestwa i wcielenie formalizmu, ujął inicjatywę, lansując ofensywę purytanizmu.

Każdy krok, każdy postępek, każde słowo króla poddane zostało dokładnej analizie i ostrej krytyce.

Po jego zaś stronie zgrupowały się grupki lojalnych konserwatystów, młodzi laburzyści, nieczuli na rygorystyczne zasady, pewna część prasy z Fleet Street, skrajna lewica, faszysta Mosleya, germanofilscy lordowie. Jak widać, dość rozległy był „wachlarz” przynależności politycznej i społecznej tych, którzy w momencie krytycznym byli raczej stronnikami króla.

Natomiast zwolennikiem króla bez zastrzeżeń, kierując się tylko motywami czysto uczuciowymi, był niezorganizowany lud brytyjski, masa.

Dlaczego jednak przeciw niemu wznosiły się silnym murem kadry panującego reżimu, dlaczego przeciw wolnej woli króla wypowiedziały się: parlament, kościół, syndykaty, dominia — jednym słowem wszystkie olbrzymie, zorganizowane siły imperium?

Edward w krótkim okresie swych rządów zdawał się zapominać, że pierwszą gwarancją stałości dynastii jest „uczciwa przeciwność”. Brał swój „zawód” zbyt na serio i źle przystosowywał się do roli szylku dekoracyjnego wielkiego handlowego przedsiębiorstwa pod nazwą Imperium Brytyjskie. Nie raz widziano go, jak odrzucał bierną rolę, jak rozszerzał swoje wpływy i to wystarczyło, aby obudzić podejrzenia laburzystów. Jeździec mniej podobał się starym konserwatystom.

CHCIAŁ RZĄDZIĆ A NIE PANOWAĆ

Porzucał uroczystości, aby połączyć się z tłumem. W ciągu czterech lat wojny poznał braterstwo frontu. Jeszcze jako książę Wali był jedynym przedstawicielem rodziny królewskiej, który odwiedzał wydziedziczone rejony, prowincje objęte klęską bezrobocia, w których ludność wiodła życie poza na wiasem społeczeństwa, w cieniu milczącej fabryk. Przyszły król nie obawiał się niskich pułapów i kurzu tych niedźnych dzielnic i zdobył sobie serca Manchesteru i Sheffieldu wtedy, gdy Westminster przygotowywał już jego abdykację.

I dlatego władze oficjalne i dlatego całe zorganizowane państwo, które w stosunku do miłosnych przygód króla okazywało jeszcze wyrozumiałość, nie mogło przystać na ten osobisty kontakt króla z ludem, uważając to za zamach na wolność, na demokrację. Król może panować, królowi nie wolno rządzić. Król na przez protokół, przez szanowaną od selek lat tradycję ustalony sposób życia. Edward wyłamywał się z tej wiekowej tradycji i za swoje odstęstwo musiał odejść.

SYMPATIE ZA RENEM

To była jedna strona medalu. A druga... Bezsprzecznie Baldwin musiał z zaniepokojeniem obserwować entuzjastyczne przyjęcie, jakie zgłowała prasa niemiecka wstąpieniu na tron nowego króla. Edward przy-

jął u siebie dawnych kombatantów niemieckich i zachęcił do wyjazdu do Rzeszy weteranów angielskich, których szef oświadczył uroczysto w Berlinie: „Było błędem Anglii, że walczyła przeciw Niemcom i błąd ten nie powinien się powtórzyć”.

Wiedzano powszechnie, że Edward interesuje się osiągnięciami społecznymi zagranicą i podejrzewano, że za Renem uczyć się pragnie osobistej władzy. Pani Simpson dwa razy odbyła podróż do Niemiec z zachęceniem w Berchtesgaden.

Historia nie zatrzymuje się. Ustąpmy miejsca amerykańskiemu dziennikarzowi Waverley Root, który w maju ubiegłego roku opublikował artykuł o kulisy ostatniej wojny. I zauważył przy okazji, że wielka prasa świata, która wiele miejsca poświęca migrenie oskarżonych w Norymberdze i zwierzoniom ogrodnika Hitlera, jest czasami dziwnie milcząca...

„Jesteśmy w lecie 1940 — pisze dziennikarz amerykański — Francja rzucona na kolana, a front ofensywy pokojowej przenosi się w kierunku Madrytu i Lizbony. Rudolf Hess składa gen. Franco wizytę, ostentacyjną ścisłą dyskrecją. Po jego powrocie do Berlina prasa i radio niemieckie komunikują, że książę Windsoru, który zmuszony opuścić Francję po zawieszeniu broni udał się do Hiszpanii, napisał do swego brata, króla i do Churchilla, aby namówić ich do natychmiastowych propozycji pokojowych.

Lord Hau-Hau analizował nawet ten list szczegółowo w jednej ze swych audycji. Po wielu dniach rząd brytyjski zaprzeczył jakoby podobny list nadszedł do W. Brytanii. Ale książę Windsoru nie złożył żadnego zaprzeczenia co do faktu napisania listu, a wielu ludzi przypomniało sobie, że stykał się on z Ribbentropem w Londynie, a z Goerlingiem w Berlinie.

Wilhelmstrasse (niemieckie MSZ) nie zrezygnowała z nadziei zawarcia korzystnego pokoju. Gdy książę Kentu udał się do Lizbony z racji otwarcia wystawy ku czci 800-iej rocznicy niepodległości tego państwa — na granicy hiszpańsko-portugalskiej nastąpiło spotkanie dwóch braci. W tydzień później książę Windsoru mianowany został gubernatorem wysp Bahama i wysłany na daleki archipelag. Jaka była treść granicznej rozmowy — nie wiadomo.

Na zakończenie swych rewelacyjnych wiadomości pismo belgijskie zamieszcza historię jednego z najserdeczniejszych przyjaciół księcia, u którego w zamku Cande gościli księstwo Windsoru po ślubie i abdykacji, a który z kolei był częstym ich gościem na wyspach Bahama.

POKAŻ MI SWOICH PRZYJACIÓŁ, O PÓWIEM CI KIM JESTEŚ!

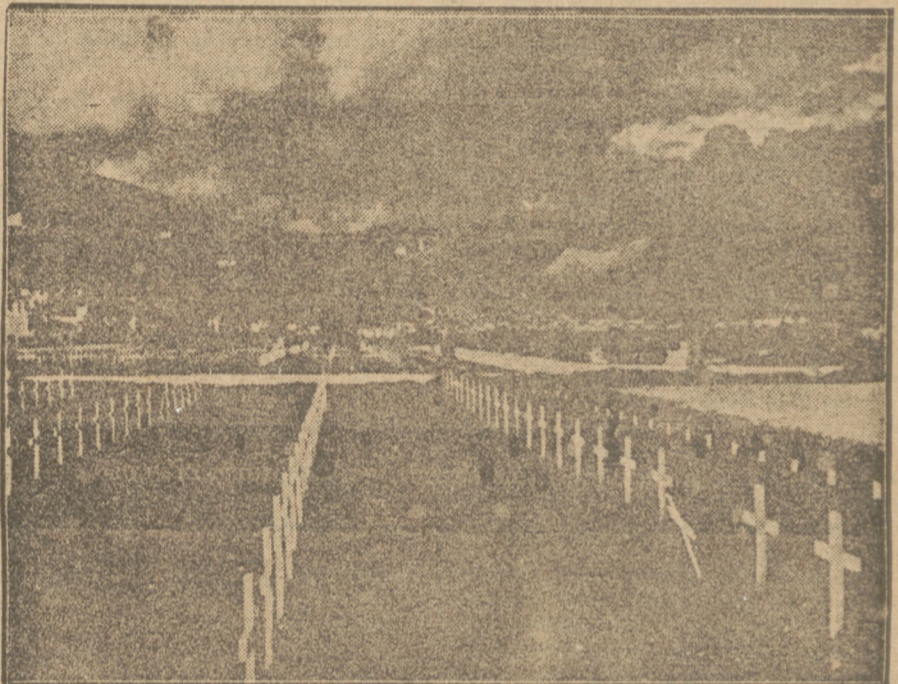
Charles Bedaux, naturalizowany Amerykanin, z pochodzenia Francuz, zajmował w międzynarodowym świecie pieniądze wielkie stanowisko. Był człowiekiem, który pod czas wojny w dziedzinie interesów wszystkie swe wpływy oddawał na usługi współpracy z Niemcami. Odgrywał nawet znaczną rolę w sztabie niemieckim, jako techniczny doradca. Po inwazji anglosaskiej w północnej Afryce w listopadzie 1942 roku Bedaux udał się do Marokka z planem przeprowadzenia kolei transsaharyjskiej.

W 1943 roku przyjaciel i gość księcia Windsoru został aresztowany i przewieziony do więzienia w Miami, gdzie oczekiwał na rozprawę. Miał być sądzony za zdradę stanu. W lutym 1944 roku Bedaux popełnił w więzieniu samobójstwo zażywając wielką dawkę środków nasennych.

Monte Cassino dziś



Ruiny klasztoru, o który toczyła się sławna bitwa



Cmentarz zwycięzców



Jeńcy niemieccy przy pracy odbudowy historycznych murów

Władysław Leny-Kisielewski

Start w wieczność 261

Załoga samobójców

Stach jeszcze z cywila jest ogromnym kpiarzem, umięcym jednakże iść nawet na dno piekieł z nieschodzącym mu z twarzy ironicznym uśmiechem. Od czasu jak się znużył oświatową pracą, jest w bojemym Dyonie. Chciał koniecznie być pilotem, ale że się spieszył do bojowego latania, został tylko zwyczajnym strzelcem ogonowym. „Trafił w dobrą załogę” i doszedł do pokaźnej ilości szesnastu lotów bojowych i to jak sam mówi: nie spacerów za Kanał, ale ponad Rzeszę, skąd „skórkę wynieść trudno”. Byłby już zapewne pełnogodzinnym lotnikiem, gdyby niespodziewanie nie wyjechał na urlop a w międzyczasie jego załoga, wystartowawszy bez niego, nie powróciła z lotu.

Stach wróciwszy do Dyonu, chodził bardzo zmartwiony, aż do chwili, w której się dowiedział, że jego koledzy wyładowali przymusowo w Szwecji, prawie nieuszkodzeni i cieszą się dobrym zdrowiem.

Został więc ambasadorem swej załogi w Anglii. Po jakimś czasie, gdy kompletowano nową załogę z takich jak on niedobitków, przydzielono go do niej. Stach poszedł się przypatrzeć swym nowym towarzyszom i jako praktyk ocenił. Trochę go peszyło, że wszyscy, poza nim, mieli razem tylko około siedmiu lotów, ale mówi się trudno!

Zawsze ktoś przecież musi zaczynać od początku. Zaczęli się z sobą zgrywać” trochę potrenowali i wreszcie poleceli.

Coś tam widać w powietrzu nie było w porządku, pomimo idealnej współpracy na ziemi, bo zaraz po wyładowaniu wszyscy członkowie załogi zaczęli się kłócić, a Stach mocno zdenerwowanym tonem wygłosił przemówienie do swoich kolegów zaczynające się dosłownie.

Załoga samobójców! Bohaterzy, jak wy się nie boicie latać ze sobą?! Ja już iks razy „swoją skórkę” przywoziłem stamtąd, ale z wami to nie mam najmniejszej nadziei! Po kiego diabła wlatacie prosto w reflektory, albo szukacie na traku stanowisk artylerii?!... Znam drogę jak swoją kieszeń i ryczałem jak bawół, co i gdzie omijać, a wy nic. Dalej swoje; rozpoznawanie drogi według ogni niemieckich”. Potem to się tylko dziwiłem, że nie oświetlacie całego samolotu, żeby was było z ziemi lepiej widać...

— Daj spokój — tłumaczył pilot, który z pozostałej załogi miał najwięcej lotów. — Jakoś damy sobie radę.

— No to, latajmy we dwóch bez nich! — odrzekł mu niewzruszony strzelec ogonowy.

Później coś się zmieniło na lepsze, bo następne loty, mimo dziur przywożonych w kadłubie i płatach nie wywoływały wśród załogi tak gorącej dyskusji.

Mimo to nazwa „załoga samobójców” przylgnęła do nich na długo. Wreszcie przyszły inne bardziej aktualne sprawy, przestano o nich mówić, śmiać się, żartować i możeby zapomniano, gdyby innym wyczynem nie przeszli do historii już nie tylko dywizjonu, lecz całego RAF-u.

Z któregoś z kolei lotu załoga nie wróciła!

Naprzód oczekiwano, potem dopytywano się po bliższych i dalszych lotniskach, następnie z dużym smutkiem pokiwano głowami i wypito dużą ilość „pogrzebowej” whisky.

Tymczasem owa, oplakiwana „załoga samobójców”, wracając na mocno postrzelanej maszynie, w tak skandaliczny sposób wytracała wysokość, że wreszcie lecać prawie już lotem koszącym, toczyła pojedynki strzeleckie ze stanowiskami karabinów niemieckich, dość gęsto rozsianskich na całym wybrzeżu.

Do wody jakoś dobrnęli i bez wielkiej nadziei wlekli się w stronę Anglii. Niestety, nie dociągnęli i musieli wodować, o tyle szczęśliwie, że w pobliżu pływającej na kotwicy ratunkowej przystani, czekającej na takich jak oni rozbitków. Wydostawszy się z „Wellingtona”, który szybko zatonął, dopłynęli do przystani i tam wlaższy do wnętrza uruchomili radio, wzywając pomocy.

Po paru godzinach usłyszał ich sygnały przepływający opodal krążownik brytyjski i płynąc pełną parą, pospieszył na ratunek. Brytyjczycy płynąc ku nim i słysząc bezustannie sygnały „SOS” byli przekonani, że ci rozbitkowie bóg wie jak długo siedzą na ratunkowej boji i aby móc „niedotopków” skutecznie ratować, zabrali z magazynu dodatkowe, wielkie porcje whisky. Po wciągnięciu na pokład gościnnego statku każdy z polskich lotników ze Stachem na czele przypisał się do butelki z whisky czy też rumem, niczym zgłodniałe niemowlę do matczyngo łona. Gdy porcje z magazynu zostały skończone, Anglicy ze zdziwieniem ujrzeli, że ci jak im zdało się już konający ludzie z miejsca odzyskali siły i zaczęli tańczyć, wznosząc gromkie okrzyki na cześć swych wybawców.

Po paru piosenkach na okręcie zapanował ogólny entuzjazm, a radość z ocalenia przemitych Polaków okazała się tak wielką jak zapas alkoholu. Urządzono więc „party” i nim okret zdążył dopłynąć do portu, kapitan, wódz jego, bez przerwy fikał koziołki na balustradzie, a rozbitkowie znowu leżeli bez ruchu.

W porcie na uratowanych czekały już zaplarmowane przez radio sanitarki. Zupełnie nieprzwykłych zniszczenia na noszach i z największą szybkością wieziono do szpitala, gdzie największe sławy lekarskie czyniły wysiłki, aby całkiem wyczerpanych, jak sądzono z zimna, głodu i wyczerpania, przywrócić do życia.

Nic jednak nie pomagało! Wreszcie wsadzono ich pod klosze i sztuczny promieniami zaczęto rozgrzewać. Wówczas przyszła reakcja i gwałtowne torsje. Dopiero wtedy lekarze wszystko zrozumieli i w całym szpitalu zapanowała radość z powodu wzięcia pijanych za już konających.

Tego rodzaju wypadek w historii lotniczej medycyny zdarzył się po raz pierwszy.

Po krótkim wypoczynku w gościnnym szpitalu, lotnicy powrócili do swego dywizjonu i latali dalej, wierząc, że mimo swej pechowej nazwy: „załoga samobójców” doczekają szczęśliwej chwili — lądowania w Polsce.

„JUTRO: „SCRAMBLE”